



MACHADO,
prezydent Kuby, zamierza
zrzec się swego stanowi-
ska, wobec wybuchu re-
wolty wojskowej.

WYDANIE:

ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LOEBE,
b. prezydent Reichstagu, in-
ternowany został przez hit-
lerowców w obozie koncen-
tracyjnym.

ROK XI.

CZWARTEK, 10 SIERPNI 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 221

Ujęcie szajki groźnych włamywaczy w Łodzi Nocna oblawa policyjna - Nieoczekiwane spotkanie na ulicy Skwerowej - Trzej przywódcy bandy w potłasku

Łódź, 10 sierpnia.
(ig) W ciągu ostatnich miesięcy, od początku okresu letniego, władze śledcze obserwowały, że w pewnej dzielnicy naszego miasta — w promieniu ulic Skwerowej, Narutowicza i Piramowicza — dokonywane są stałe i systematyczne kradzieże. Sposób dokonywania tych kradzieży pozwalał przypuszczać, że działa tu dobrze zorganizowana szajka złodziei i włamywaczy.

Kradzieże powtarzały się systematycznie, w krótkich odstępach czasu i ciągle w tej samej dzielnicy.

To skłoniło władze śledcze do zainteresowania się działalnością zakonspirowanej szajki i roztoczenia bacznego nadzoru nad wymienionymi ulicami. Powiększone patrole policyjne stałe śledziły, w dzień i w nocy, podejrzana dzielnicę, zleniacka przeprowadzały rewizje itd.

Wczoraj w nocy specjalni wywiadowcy zostali delegowani przez wydział śledczy, celem spatrołowania ulic, i oblawa ta dała dodatni rezultat.

W nocy, gdy wywiadowcy obchodzili dzielnicę, zauważyli na ul. Skwerowej około nr. 7 trzy osoby, dwóch mężczyzn i jedną kobietę, którzy zachowywali się bardzo podejrzanie.

Wywiadowcy zaczęli ich śledzić i gdy zbliżyli się bardziej, poznali groź-

nych włamywaczy, znanych policji, których zdjęcia zamieszczone są w albumach przestępców wydziału śledczego.

Wywiadowcy nie wahał się długo. Z dobytą bronią wezwali całą trójkę do zatrzymania się.

A po wylegitymowaniu stwierdzono,

że istotnie są to notoryczni przestępcy. Jeden z nich poszukiwany jest też przez policję warszawską i wczoraj przybył do Łodzi.

Warszawski opryszek nazywa się Szlama Kreda, łódzcy — Bela Wajntraub i Sruł Szttern. Krążyli oni w nocy, pragnąc dokonać włamania do jednego z mieszkań na ulicy Skwerowej.

Aresztowano całą trójkę i odstawiono do aresztu wydziału śledczego, gdzie natychmiast przystąpiono do przesłuchania ich.

Istnieje nadzieja, że w ten sposób uda się zlikwidować groźną szajkę włamywaczy, która od dłuższego czasu gra sowała bezkarnie w Łodzi, dokonując liczących włamań.

LOT SOWIECKI DO STRATOSFERY Możliwość lądowania w Polsce

Wilno, 10 sierpnia.
Wczoraj o godzinie 6 rano wystartował do lotu do stratosfery z lotniska moskiewskiego balon systemu „Straplan”. Załoga składa się z czterech osób, ze znanym sowieckim profesorem Prokopjewem na czele.

Ponieważ zachodzi ewentualność, że balon może opaść na terenie północno-wschodnich ziem Rzplitej, pograniczne władze sowieckie zwróciły się do władz polskich z prośbą o ewentualne udzielenie pomocy ekspedycji naukowej i załodze balonu.

W związku z tem powiadomione zostały wszystkie posterunki KOP'u i policji państwowej o możliwości lądowania balonu sowieckiego i otrzymały odpowiednie instrukcje.

Hitlerowcy zmieniają nazwy miejscowości które zachowały polskie brzmienie

Katowice, 10 sierpnia.
Jak donoszą pisma niemieckie, wszystkie nazwy gmin miejskich i wiejskich na Śląsku opolskim o polskim brzmieniu zostaną przemianowane na niemieckie.

Akcję tę już zapoczątkowano. W samym powiecie gliwickim 61 wsi ma otrzymać nazwy niemieckie. Wydział

powiatowy rozesał już w tej sprawie okólnik do wszystkich urzędów gminnych w powiecie gliwickim.

Gminy ze swej strony mają przedstawić wydziałowi powiatowemu w Gliwicach odpowiednie propozycje w kierunku odpolsczenia nazwy poszczególnych miejscowości.

Litwa straciła zaufanie do Niemiec, mimo to delegacja niemiecka jedzie do Kowna

Kowno, 10 sierpnia.
W związku z zerwaniem na wiosnę roku bież. rokowań handlowych między Niemcami a Litwą oraz w związku z większym zainteresowaniem się rynkiem litewskim w połowie miesią-

ca sierpnia przybywa do Kowna nowa delegacja niemiecka, celem podjęcia na nowo rokowań handlowych.

W związku z tem w dniach najbliższych wyjeżdża do Berlina poseł niemiecki na Litwie, dr. Zechlisz.

W sferach gospodarczych Kowna jednak panuje przekonanie, iż rokowania nie odniosą skutku, gdyż brak zaufania względem Niemiec z powodu ostatnich zajęć w Kłajpedzie uniemożliwi spokojne pertraktacje.

Proces o zabójstwo ś. p. Hołówki odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu w Samborze

Lwów, 10 sierpnia.
Na jesieni, prawdopodobnie we wrześniu odbędzie się proces przeciwko sprawcom zamordowania ś. p. Hołówki.

Z polecenia ministerstwa sprawiedliwości proces ten odbędzie się w sądzie

okręgowym w Samborze.
Na ławie oskarżonych zasiadają jako współsprawcy mordu: Aleksander Bunij, portier pensjonatu SS. Służebniczek w Truskawcu, Motyka, znany z ostatniego procesu o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim i Roman Baranowski, student politechniki lwowskiej przeciwko któremu wszczęto — jak donosiliśmy w marcu b. r. — śledztwo o mord na osobie komisarza policji Czechowskiego.

Akty śledztwa, obejmujące kilka tomów, mają nadejść z Warszawy do Sambora w najbliższych dniach. Jak wiadomo, śledztwo spoczywa w ręku sędziego apel. do spraw szczególnej wagi w Warszawie, p. Józefa Skorzyńskiego, który w związku ze sprawą bawił we wtorek we Lwowie.

Proces samborski stanowić będzie pierwszorzędną sensację.

Nowe aresztowania w Pruszkowie w związku z zabójstwem wiceprezydenta Berenta

Warszawa, 10 sierpnia.
Z zakazu władz prokuratorskich przeprowadzono na terenie Pruszkowa szereg nowych aresztowań, pozostających w związku z dochodzeniem w sprawie mordu popełnionego na osobie Berenta, wice-burmistrza Pruszkowa.

Część aresztowanych po przesłuchaniu ich przez sędziego śledczego,

została w dniu wczorajszym zwolniona.

Pięć osób zatrzymano nadal, tak, że łącznie z poprzednio poszlakowanymi o dokonanie mordu, pozostaje obecnie w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego 1 rewiru na powiat warszawski 8 osób.

GROZNA BURZA W ZATOCE FINSKIEJ Część Leningradu pod wodą

Helsingfors, 10 sierpnia.
W zatoce Fińskiej szaleje silna burza. Olbrzymie masy wody, pędzone północno-zachodnim wiatrem, spowodowały wystąpienie Newy z brzegów.

Niektóre dzielnice Leningradu zostały zalane wodą. Ruch tramwajowy w zagrożonych dzielnicach miasta został

wstrzymany. Kilka statków na Nowie uległo uszkodzeniu.

Woda zalała t. zw. centralny park kultury i odpoczynku. Wobec szalejącej burzy żaden z okrętów nie wyszedł z portu leningradzkiego.

Władze zorganizowały energiczną akcję ratowniczą.

Miasto w morzu płomieni

London, 10 sierpnia.

Z Montrealu donoszą, że w mieście Cornwall, prowincji Ontario, wybuchł pożar, który szerząc się z niesłychaną szybkością, zniszczył 60 domów.

W chwili pożaru miasto, liczące 12

tysięcy mieszkańców, wyglądało jak jedno morze płomieni.

Dopiero po dłuższym czasie straż ogniowa zdołała opanować sytuację i zlokalizować pożar.

„Świątynia skońca”

— w wymarłym mieście Szczen-Hao gromadzi niezmiernie złoża złota i drogich kamieni, zazdrośnie strzeżone przez wtajemniczonych mnichów. Do tej to Świątyni kieruje się wyprawa, złożona z 4-ch strażników, ryzykujących — życie, lub majątek...

Powieść pod powyższym tytułem drukowana jest w całości w N-rze 11-ym tygodnika

„Co Tydzień Powieść”

który nadto zawiera działy humoru, wiadomości ze świata, nowelę, rozrywkę umysłową i t. d.

CENA NUMERU 30 GROSZY
Do nabycia w całej Polsce.

BADANIE „TRZECIEGO STOPNIA”

Aresztantów poddaje się w Ameryce niesamowitym torturom. — Potworne praktyki policyjne wywołują oburzenie, ale... bezskuteczne
Więźniom wyrywa się dziąsła i zdrowe zęby

(z) Opinia nietylko St. Zjednoczonych, ale całego świata wstrząśnięta była w swoim czasie sprawozdaniem senatora Wickershama, który z polecenia prezydenta przeprowadził badania u stroju policji amerykańskiej. Dzięki temu dowiedzieliśmy się, iż „trzeci stopień” badania — to tortury, którym poddawani są w Ameryce aresztanci, podejrzani o dokonanie zbrodni.

Okazało się jednak, iż Emanuel Levine, reporter sądowo - policyjny poważniejszego pisma amerykańskiego, dokonał bardziej sensacyjnych odkryć w tej dziedzinie.

Książka tego sprawozdawcy, przetłumaczona na szereg języków europejskich, stanowi jeden z najskrajszych „dokumentów” ostatnich lat.

Przed przystąpieniem do właściwego opisu, Levine cytuje warunki, które sprzyjały pomyślnemu rozwojowi tych potwornych stosunków.

Niższe kadry policji amerykańskiej rekrutują się przeważnie z irlandczyków, ludzi ograniczonych i niezdolnych do pracy twórczej, zadawalających się niewygodnym wynagrodzeniem za swą pracę. Stanowiska wyższe zajmują kreatury rozmaitych działaczy politycznych, urzędnicy, pragnący pod każdym względem dogodzić swym protektorom.

Przechodząc do opisu procedury badania „trzeciego stopnia”, Levine uprzedza, iż albo sam był świadkiem opisanych faktów, lub też opiera się na najbardziej miarodajnych informacjach, pochodzących od policjantów, biorących udział w tych „badaniach”.

W charakterze reportera policyjnego autor miał wolny dostęp do najtajniejszych zakamarków komisariatów policyjnych i był dzięki temu niejednokrotnie świadkiem badania, które opisuje jak następuje:

— Aresztanta umieszcza się na krzesło i przywiązuje mocno do oparcia. — Z kolei stojący po obu stronach dwaj policjanci biją go systematycznie w skronie gumowym wędem. Uderzenia takie nie przyprowadzają bitemu o utratę przytomności, są tem nie mniej bardzo bolesne. Najdotkliwsze są następujące po sobie w równych odstępach rytmiczne uderzenia. Tortury takie nie pozostawiają żadnych śladów — tak samo jak wszelkie inne, zadawane podczas badań „trzeciego stopnia”.

Badano tą metodą pewnego razu jakiegoś włocho, podejrzanego o zamach na swego rodaka. Ofiara napadu była w agonii, wobec czego nie mogła już złożyć żadnych zeznań.

Młodego 25-letniego mężczyznę wprowadzono do pokoju i rozpoczęto „badanie”. Zacisnąwszy zęby, chłop w milczeniu zniósł kilkadziesiąt uderzeń w skronie. Widząc, iż w ten sposób nie wydotaną od niego zeznań, oprawcy przenieśli go na krzesło dentystyczne, poczem dentysta, przyzwyczajony widać do tego rodzaju procedur, przystąpił do obnażania za pomocą maszyny nerwu zdrowego zęba. W parę chwil

Sztuczne zęby dla... Iwa

(sb) Niezwykły zabieg dentystyczny został niedawno przeprowadzony w Paryżu.

W jednym z miejscowych cyrków popisywał się piękny lew „Prince”. Pewnego dnia w napadzie szału lew począł gryźć stalowe kraty swej klatki, przyczem wylamał sobie trzy zęby.

Ponieważ król puszczy bez zębów nie sprawiał na widzów żadnego wrażenia, postanowiono wprawdzie mu sztuczne zęby. Niecodziennie ten zabieg podjął się przeprowadzić dentysta z Chateauroux — Palmier.

Lew został skrepowany, w pysk wsadzono mu silną zapórę, aby przypadkiem nie odgryzł dentyście ręki, poczem Palmier przystąpił do zakładania korony. Po dwóch godzinach lew miał trzy no-

więzień dał znak, iż chce mówić. Maszyny zatrzymano.

— Tak, to ja zamordowałem Mike'go. Zabrał mi narzeczoną... i kpił sobie ze mnie... Ukradł też brylanty, które jej podarowałem...

Jedynym śladem po tej torturze był starannie zaplombowany ząb.

Dlaczego zatem więźniowie, poddawani tym nieludzkim katuszom, nie wspominają o nich na rozprawie sądowej?

Autor „Trzeciego stopnia” wyjaśnia, iż w 98 wypadkach na 100 są oni istot-

nie winni. W warunkach tych uważają za bezcelowe zadzieranie z administracją więzienną, na łaskę której zdani będą następnie przez szereg lat.

Ze strony więźniów doniesienie na okrucieństwo policji i administracji więziennej wpływają bardzo rzadko. Zwyczaj wywołują one ogólne oburzenie, interpelacje w senacie, wiece protestacyjne itp. Po pewnym czasie wszystko wraca do normalnego trybu i sprawa badania „trzeciego stopnia” cichnie aż do następnego głośniejszego wypadku.

Sensacja towarzyska w Paryżu

Utalentowana i młoda artystka „komedii” wstąpiła do klasztoru

Bulwarową prasę paryską zelektryzowała wieść, że młoda, obiecująca aktorka „Komedji Francuskiej”, mademoiselle Eveline Lenglen, wstąpiła do klasztoru. Zacisze klasztorne przełożyła nad rozgwar świeckiego życia.

Artystka, młoda i piękna, do której życie się uśmiecha, dobrowolnie opuszcza gościniec sławy, depcząc z pogardą po kwiecie ziemskich triumfów. Czy na drodze, którą teraz obrała, a z której już niema powrotu, nie szuka efektu scenicznego?

W pełni wielkiego powodzenia rzuciła ona przed rokiem deski sceniczne i rozpoczęła nowicjat w Lourdes a potem w klasztorze przy rue Monsieur w Paryżu.

„Klasztor siostr Benedyktynek pod wezwaniem świętego Ludwika, rue Monsieur 20, prosi na uroczystość obłóczyn siostry Eveliny Magdaleny, w życiu świeckim panny Eveline Lenglen, mającą odbyć się 17 lipca 1933 — Oto wezwanie do przyjaćiół.

Nabożeństwo miało rozpocząć się o

Nadchodzi wiek blondynów

(sb) „Mężczyźni wola blondynki”. — Jak ustaliły ostatnio statystyki, kobiety o jasnych włosach łatwiej wychodzą za mąż niż brunetki lub szatynki. W Anglii prowadzono w tym kierunku specjalne obliczenia, które potwierdzają prawdziwość tej teorii.

Ile z pośród zameżnych blondynek posiada naturalny jasny kolor włosów, a ile jest tlenionych — tego statystyka nie uwzględniła.

Obecnie jednak dokonano nowego odkrycia. Okazuje się, że w przyszłości cała Anglja będzie się składała z samych blondynów i blondynek. W ciągu ostatnich trzech lat przyszło na świat dwa razy więcej dzieci o włosach blond niż brunetów lub szatynów.

Przyczyny tego zjawiska nie zdolano narazie ustalić. Prawdopodobnie ma tu duży wpływ nowoczesny sposób odżywiania, który powoduje przyświecenie światu większości blondynów.

Turyści z przed 2 tysiący lat

mieli te same upodobania, co ich potomkowie w XX wieku

(sb) W czasie ostatnich prac wykopaliskowych w Pompei i Herkulanum znaleziono na marmurowych ścianach domów niezwykle napisy. Były to krótkie zdania napisane przez turystów, którzy bawili w tych miejscowościach. I tak jeden z tych turystów pisał:

— Już was więcej nie zobaczę, modre fale morza, jednak wspomnienie o was zatrzymam tak długo, póki Kapitol stać będzie.

Inny znów rzymianin napisał:

— Odjeżdżam do Rzymu. Czy aby mi Herkules pozwoli jeszcze wrócić na

to miejsce, gdzie spędziłem tyle miłych chwil.

W pewnym domu, w którym prawdopodobnie mieszkała się restauracja, napisal jakiś turysta na ścianie:

— W tym domu, w którym kwitnie kult Bachusa poznałem prawdziwie dobrego smak potraw i piłem świetne wino. Tu też poznałem najpiękniejszą Eurydykę.

Z napisów tych widać, że przed 2.000 laty turyści zachowywali się zupełnie tak jak obecnie i wszędzie, gdzie przyjeżdżali uwieczniali swoją obecność ryciem nazwisk na ścianach.

Nawet pszczoły mają konkurentów

Dziwne zjawisko w lasach szpilkowych

(x) Jak się okazuje, nietylko pszczoły są dostarczycielkami miodu.

Powszechnie panuje mniemanie, że pszczoły w swej niezwykłej pilności, fruując z kwiatka na kwiatek, zbierają słodki płyn z kielichów i miód ten składają w plastrach woskowych w ulach. Tymczasem, jak się obecnie okazuje, po gląd ten niezupełnie jest prawdziwy.

W miejscowości kapieliskowej Segeberg, niedaleko Hamburga, zauważono na jodłach i innych drzewach iglastych, niezwykle zjawisko. Oto drzewa te obsiadła wielka ilość drobnych owadów, podobnych do mszyc. Owady te na szpilkach drzew wywołują jakies dziwne narośle. Zbadawszy jedną z takich narośli przekonano się, że zawiera ona najwspanialszy miód. Uczyniono jeszcze spostrzeżenie, że pszczoły z okolic Segebergu, nie siadają wcale na kwiatkach, a wbrew zwyczajowi, udają się na swe wyprawy do lasów szpilkowych. Zaobserwowano, że pszczoły siadają na drzewach nawiedzonych przez dziwny gatunek owadów, przekuwają narośle na szpilkach tych drzew i powe zęby ze złota. Zwierzę nie było jednak widać zadowolone ze sztucznych zębów, gdyż po rozluźnieniu więzów poczęło znów gryźć kraty i wylamało trzy złote korony.

Obecnie dentysta Palmier, którego reputacja została w ten sposób znacznie nadszarpięta, postanowił założyć Iwu korony z najlepszej stali.

prostu wykradają miód.

Obecnie czynione są obserwacje tego niezwykle zjawiska, bada się jakoś miodu wytwarzanego przez nieznanne owady i bada również, czy nie szkodzą one normalnemu rozwojowi drzewostanu. Gdyby się okazało, że owady te są nietylko nieszkodliwe, ale wręcz pożyteczne, rozpoczęłyby ich hodowlę na wielką skalę, przyczem możnaby je hodować we wszystkich prawie lasach iglastych. W związku z tem wzrosłaby znacznie produkcja miodu, wytwarzanego dotychczas bezkonkurencyjnie przez pszczoły. Nawet w ulach zapanować może kryzys...

Tajemnice starożytnej Assyrii

wydarła przeszłości ekspedycja archeologiczna

(sb) Niedawno wróciła do New Yorku amerykańska ekspedycja archeologiczna. Wyniki jej prac są bardzo ważne. Na czele uczonych stoi prof. Henryk Frankfort. Celem wyprawy był kraj, który niegdyś wchodził w skład państwa asyryjskiego.

Prace wykopaliskowe prowadzone były pod miastem Chorsabad. Już w roku 1840-tym ekspedycja naukowa niemiecka wykryła w okolicy tego miasta szczytki dawnej świątyni asyryjskiej oraz pałac, w którym zamordowany został słynny król Sargon.

Obecnie ekspedycja amerykańska poprawiła dalej prace uczonych niemie-

godzinie 14.30, ale na długo przedtem niewielki kościółek przy rue Monsieur wypełnił się szczerze zaproszonymi gośćmi. Cała „Komedja stawiała się w komplecie, aby poraz ostatni pożegnać ukochaną koleżankę, biorącą rozbrat z życiem doczesnem.

Kościół tonie w kwiecie. Rozkołysały się dzwony, na chórze dźwięczy cicha, tęskna melodia organów. Za chwilę kardynał staje przed ołtarzem, a nawła kroczy orszak, zbliżający się ku kamiennym stopniom ołtarza. Długi sznur mniszek. Na czele postępuje matka przeorysza, prowadząc nowicjuszkę w białej szacie panny młodej.

Biskup Gerlicz rozpoczyna nabożeństwo, gorącemi słowy pozdrawia wstępującą na nową drogę oblubienicę, która klęczy, chyląc głowę nisko, prawie do stóp pasterza.

— Czego pragniesz? — pyta kardynał.

— Miłosierdzia Bożego i łaski tej świętej sukienki.

W tęczonych blaskach słonecznych przesianych przez barwne witraże, płyną akordy weselnej pieśni „Veni Creator Spiritus”. Celebrans bierze do ręki nożyce, oblubienica pochyla głowę i oto po chwili czarne jej pukle spadają na stopnie ołtarza.

Nowicjuszka z wyrazem niezłomnego rozradowana podnosi ku niebu oczy, pełne blasku niebiańskiej słodyczy. Znika za kotarą i ukazuje się niebawem w habitcie zakonniczy. Słężne i zgrabne jej ciało otulają szczerze fałdy grubego, szorstkiego sukna. Kardynał owija ją różańcem i wkłada na szyję szkaplerz, druchny zarzucają na głowę welon i wciskają do ręki zapaloną świecę.

Ostatnie dźwięki „Te Deum” cichną. Nowicjuszka ma za chwilę przestąpić próg krauzury, przedtem jednak rzucają się ku niej przyjaciele i koleżanki, aby ucałować ją poraz ostatni. Uśmiecha się do wszystkich, ale uśmiech to już nieziemski...

Po chwili ciężkie dęgowe drzwi zawierają się powoli za siostrą Eveliną - Magdalena, która umarła dla świata i ludzi.

Państwo asyryjskie jak wiadomo, obejmowało teren, na którym miał się znajdować raj biblijny. Później Assyrię opanowali medowie i zniszczyli całkowicie kulturę tego państwa.

Dziece Assyrii zostały odcyfrowane z pisma klinowego znalezione w zburzonym pałacu króla Sargona. Między innymi, znaleziono spis wszystkich królów asyryjskich od czasów najodleglejszych do 8 wieku przed Chrystusem. Historia Assyrii jest najmniej znana ze wszystkich państw wschodu, a obecne odkrycia przyczyniły się do znacznego jej uzupełnienia.

ZDRADLIWE STAWY I GLINIANKI

pochłaniają wiele ofiar — Liczne wypadki w okolicach Łodzi — Jak należy ratować topielców

Łódź, 10 sierpnia.

Na okresie letnim rzeki i stawy pochłaniają wiele ofiar.

W Łodzi mimo, iż nie posiadamy rzeki rokrocznie również w tym okresie zdarzają się czyste wypadki zatonięć.

Brak wody bieżącej daje się dotkliwie we znaki mieszkańcom naszego grodu, którzy w upalne dni ciągną z dusznych murów miasta poprzez tereny podmiejskie w poszukiwaniu jakiegoś stawu, lub gliniarki, aby zażyć nieco ożywczej kąpieli.

Amatorami kąpieli jest przeważnie młodzież, która nie baczy na to czy miejsce i woda są odpowiednie do kąpieli. Dobrze jest, gdy w pobliżu stawów czuwa straż ratownicza. Częściej jednak zdarzają się wypadki, gdy ludzie kąpią się w miejscach ustronnych, gdzie niema nikogo, kto by pospieszył z pomocą tonącemu.

Zamulone stawy i gliniarki, posiadające zdradliwe głębie i t. zw. „koriskie doły” pochłaniają wiele młodych istot.

Gdy pływak jest spocony bardzo łatwo może dostać skurczu.

Często również, gdy kąpiący się natrafia na głębie, umiejętność pływania nie wystarcza. Przykłady uczą, że najlepsi pływacy którzy mają za sobą wiele rekordów pływackich i t. p. gnieł w nędznych, niemniej zdradliwych gliniarkach.

W ostatnich dniach codzienna prasa donosiła o kilku wypadkach zatonięć.

Z rzeki wyłowiono zwłoki nieznanego mężczyzny, który utonął w miejscu stosunkowo płytkim. W jednym z podmiejskich stawów zatonął jakiś inny obywatel naszego miasta.

Wypadki zatonięć nie zdarzałyby się tak często, gdyby więcej było ludzi, umiejących ratować tonących. Zdarza się, niestety, często, że ratujący tonie razem z tonącym. Ot, zwyczajnie nie umiał go wyratować i przy płacił życiem swe szlachetne intencje.

Wydobycie z wody topielca to zresztą jeszcze nie wszystko. Często trzeba go przecież jeszcze przywrócić do życia.

Topielca należy momentalnie oswobodzić z ciasnych i przylegających do ciała szat. Następnie należy oczyścić

mu usta z piasku i mułu oraz wypompuwać wodę z płuc.

Topielca kładziemy brzuchem na swem kolanie i uderzamy go dłonią w łopatkę. Następnie należy stosować sztuczne oddychanie, podnosząc ramiona delikwenta w górę to znów opuszczając je w dół.

Weale nieracjonalny jest zwyczaj podrzucania topielca na prześcieradłach i tarzanie go po ziemi. Zwyczaj ten jest zakorzeniony i stosowany po wsiach. W cięższych przypadkach nie daje on zupełnie rezultatów. — Ner —

Szkarlatyna i dyfteryt szerzą się

Łódź, 10 sierpnia.

(it) W ostatnich dniach zanotowano w Łodzi poważny wzrost zachorowań na szkarlatynę i dyfteryt. Podczas gdy w 28-ym tygodniu zanotowano tylko 8 wypadków szkarlatyny, w 29-ym już 14, w 30-ym — 19, w ubiegłym zaś — 20 wypadków.

To samo dotyczy dyfterytu: w 28 tygodniu zanotowano 8 wypadków, w 29-ym tygodniu — 10, w 30 tygodniu — 11, a w ubiegłym tygodniu 15 wypadków, z czego dwa śmiertelne.

Ponieważ istnieje obawa, że z początkiem roku szkolnego choroby te mogą przybrać epidemiczny charakter, już obecnie władze sanitarne przystępują do stosowania środków zaradczych przeciwko szerzeniu się szkarlatyny i dyfterytu.

Wywiadowca policyjny, szofer i konduktor

chcieli wyłudzić od mieszkanki Katowic jej oszczędności. — Niezwykły proces na wokandy sądowej

Katowice, 10 sierpnia.

Pani Zacheta Pellmann z Katowic posiadła do banków niemieckich takie zaufanie, że oszczędności swoje stale lokowała w Niemczech.

Dopiero po objęciu władzy przez Hitlera zaufanie to nieco się zachwiało i p. Pellmann postanowiła przewieźć oszczędności do Polski. Nie chcąc aby władze niemieckie pieniądze na granicy nie skonfiskowały (jak wiadomo, w Niemczech istnieje zakaz wywozu walut), p. Pellmann namówiła konduktora i szofera tramwajowego, aby przechowali pieniądze w motorze.

Na propozycję tę zarówno konduktor, jak i szofer wyrazili swą zgodę, dobrali jednak do spółki wywiadowcę, który w chwili, gdy Pellmannowa paku-

wała do skrytki 10.000 marek niemieckich, pieniądze skonfiskował i Pellmannowa aresztowana. W drodze do komisariatu wywiadowca nagle zniknął.

Rzekomo aresztowana zdołała dostać się do Katowic, a ponieważ sprawa wydała się jej podejrzana, zameldowała o wypadku policji w Katowicach, która prawe wyświetliła i podzielone już pie-

niądze odebrała, zwracając je prawej właścicielce.

Epilog sprawy rozegrał się w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Katowicach. Część rozprawy odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku rozprawy, sąd skazał wszystkich oskarżonych po 300 złotych grzywny.

Zerował na nędzy najbiedniejszych

Rzekomy fabrykant skazany na 20 miesięcy więzienia

Poznań, 10 sierpnia.

Oszustwa kaucyjne są na terenie Poznania dość częstym zjawiskiem. Mimo wyroków skazujących stale znajdują się sprytni oszuści, którzy żerują na naiwności ludzkiej.

Do rzędu takich „niebieskich ptaków” należał niejaki Marcin Łabiszak z Poznania, który pod pozorem prowadzenia fabryki kawy słodowej angażował personel, pobierając od ludzi pieniądze w formie kaucji.

Łabiszak wyłudził w ten sposób od

swych ofiar, które rekrutują się z najbiedniejszych sfer przeszło 3 tysiące zł.

I tak pewna kobieta wręczyła mu jako kaucję całą swą oszczędność w kwocie 1.070 zł. Na rozprawie oskarżony tłumaczył się tem, gdy chciał właśnie uruchomić fabrykę, policja go aresztowała.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Łabiszaka na 20 miesięcy więzienia, przyczem 2 miesiące darowano mu na mocy amnestji.

„Elektryczne krzesło” w kasie chorych

Poszkodowana nauczycielka wniosła skargę do sądu

Warszawa, 10 sierpnia.

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się w dniu wczorajszym niezwykle proces.

Rozpatrywana była skarga wniesiona przez nauczycielkę Stefanję Aluchównę na kasę chorych w Warszawie.

P. Aluchna przechodziła kurację przy rodoleczniczy i miała zalecony zabieg elektryzacji głowy.

Pacjentkę usadowiono na fotelu, założono na głowę hełm i puszczono prąd.

W tej chwili rozległ się straszliwy krzyk delikwentki.

Prąd bezzwłocznie wyłączono. Jak się okazało, prąd zapomniano przepuścić przez transformatory, cały zabieg był robiony w nieobecności lekarza, jedynie przy udziale pielęgniarki.

Skutki tej elektryzacji były fatalne. Nabawiła się ona dokuczliwych bólów nerwalgicznych i straciła częściowo zdolność do pracy.

Należy przytem zaznaczyć, że jest ona wybitną działaczką z okresu walk o niepodległość.

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony za kilka dni.

Wieprz... zdemolował wystawę sklepową i pożarł wszystkie znajdujące się tam ciastka

Włno, 10 sierpnia.

Przeszło godzinę czasu uwagę przechodniów w godzinach przedpołudniowych na ul. W. Pohulance pochłonięta była niezwykła walka z wieprzem, w której brało udział kilkanaście osób. Ta scenka z wieprzem na Pohulance zastąpiła niejednemu komiczną farsę kinową.

Na ul. W. Pohulance posuwał się samochód ciężarowy naładowany wieprzami. Były to wieprze wyjątkowej tuszy, każdy z nich ważył kilkaset kilogramów. Ciężarowy samochód zatrzymał się, bojąc się uszkodzenia z powodu przeładowania.

Wkrótce nadjechał inny wóz ciężarowy, do którego miano część żywego towaru przeladować. W czasie przeladowywania, robotnicy nie mogli sobie dać rady szczególnie z jednym wieprzem, który w rezultacie wyrwał się im z rąk i zaczął pędzić przez ulicę.

Scigany przez robotników wieprz, wpadł do wystawy z ciastkami, zdemolował przy tem ramę i szybę w wystawie i zaczął wchłaniać kremowe ciastka.

Prerażony właściciel piekarni przy

ul. W. Pohulanka 22 wszczął alarm i przy pomocy swoich robotników z trudem wypędził wieprza z witryny, zawarł tożę której w krótkim czasie spożył i zniszczył wyjątkowy intruz.

Wypędzonego wieprza właściciel piekarni zapędził do chlewu gdzie ocze kiwał jego właścicieli, od których postanowił domagać się odszkodowania za poniesione straty.

Na miejsce wypadku przybyła policja 5-go komisariatu, przy pomocy której udało się pogodzić właściciela wieprza z poszkodowanym piekarzem.

Następnie sprowadzono stolarza i szklarza a gdy witryna została odrestaurowana, wtedy dopiero piekarz zwrócił właścicielom bohaterkiego wieprza.

Zuchwała kradzież w urzędzie skarbowym w Częstochowie

Sprawca usiłował wyskoczyć oknem na ulicę

Częstochowa, 10 sierpnia.

Kasjer II urzędu skarbowego, Koźmiński, zameldował policji, że niejaki Władysław Siwy zapukał do zamkniętego już okienka kasowego w godzinach popołudniowych, prosząc o zmianę 250 zł. na drobne.

Gdy kasjer wydał Siwemu przez

omyłkę o 50 zł. więcej, ten błyskawicznie schował pieniądze do kieszeni, a gdy kasjer zażądał zwrotu, usiłował ratować się ucieczką przez okno, wyśkakując na podwórze.

Tu został jednak ujęty i oddany policji.

Wojownicze kobiety zaatakowały policjantów

pragnąc odbić aresztowanych mężów

Grodno, 10 sierpnia.

Z polecenia pana wiceprokuratora II rejonu S. O. w Grodnie za przeszkodzenie przy wykonywaniu przez komornika czynności sądowych, zostali zatrzymani przez dwóch policjantów, mieszkańcy wsi Massalany — bracia Aleksy, Aleksander i Mikołaj Sadowniczowie.

W chwili wyprowadzania zatrzymanych z domu, żony i siostry wymie-

nionych rzuciły się na policjantów, szarpiąc i odciągając ich od zatrzymanych, z czego korzystając Sadowniczowie, zbiegli.

Przybyły na miejsce, na zarządzenie władz, oddział policji, aresztował kilka kobiet, które były sprawczyniami czynnego oporu policji oraz wszczął pościg za zbiegłymi Sadowniczami.

Zapisy do szkół zawodowych dokształcających

Łódź, 10 sierpnia.

(it) Jak nas informują, w dniu 16 b. m. rozpoczynają się zapisy do publicznych szkół dokształcających zawodowych. Zapisy te są obowiązkowe. Nikt nie może uchylić się od obowiązku dokształcania. Szczególnie dotyczy to terminatorów we wszystkich przedsiębiorstwach oraz młodocianych robotników plei obojga, w wieku od lat 15 do 18.

Zapisy trwać będą 16, 17, 18 i 19-go sierpnia. Pracodawcy, którzy nie dopilnują, aby ich młodociani pracownicy zadośćuczynili obowiązkowi zapisu do szkół dokształcających, karani będą aresztem do 6 tygodni oraz grzywną od 50 do 250 zł.

Inspekcja lokali szkolnych w Łodzi

Łódź, 10 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, kuratorium okręgu szkolnego poleciło przeprowadzić inspekcję lokali szkół powszechnych i średnich. Inspekcja ta zarządzona została w związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym i ma na celu stwierdzenie, czy lokale szkół odpowiadają swemu przeznaczeniu.

Szczególna uwaga, z polecenia kuratorium, zwrócona będzie na lokale prywatnych szkół powszechnych, powstających w roku bieżącym przy szkołach średnich.

Rybnik, 10 sierpnia

Na szosie pomiędzy Bujakowem a Orzeszmem jadący motocyklem 25-letni Emil Domin, wskutek własnej nieostrożności wywrócił się na leżnię, doznając złamania czaszki.

Minjatury Humorek

Młody pan Hieronim ma narzeczoną, pannę Zenię, która bawi obecnie na wsi. Pan Hieronim pojechał do niej na niedzielę. Po przyjeździe na wieś zastał narzeczoną w objęciach młodego porucznika.

Pan Hieronim, nic nie mówiąc, wrócił do miasta i powiada do swego ojca:

— Wiesz, ojcze, z mojego ślubu z Zenią nic nie będzie.

— Dlaczego? — pyta zdziwiony ojciec.

— Ona jeszcze nie może wyjść zamaż, bo ona jeszcze nie jest wolna od wojska.

Parasolczyk wygrał na loterii 100 tysięcy złotych i raptem stał się bogatym człowiekiem. Ku zdumieniu jednak wszystkich krewnych i znajomych Parasolczyk nie kupił dolarów, nie złożył pieniędzy do banku, nie wybudował domu ani nie kupił nawet auta, tylko całymi dniami siedział w restauracjach i zje.

— Parasolczyk — pytają znajomi — co to ma znaczyć... Przecież zezesz w ten sposób całą forszel.

— A co mam z tą forszą zrobić... Oddać do banku, żeby spłacił?... Kupić dolary, żeby spadały?... Brzuch to dziś najlepsza lokata kapitału!

Pewien szkot stanął przed sądem, oskarżony o przywłaszczenie sobie cudzego nazwiska.

— W ciągu dwóch lat nosił pan obce nazwisko... — tłumaczy sędzia oskarżonemu. — Dlaczego pan to uczynił?..

— Powiem panu całą prawdę... Znalazłem tysiąc wizytówek tego pana, to co miałem zrobić?..

Dawno już nie widziałem mego przyjaciela, Romka. Wczoraj spotkałem go na ulicy.

— Serwus, Romek! — wołam. — Świetnie wyglądasz!.. Byłeś na urlopie?..

— Jeszcze jestem... — odparł zadowolony. — Przyjechałem tylko na kilka dni i wracam.

— Dokąd wracasz... — Do Pustakowa... — Pustaków?... Gdzie to jest?..

— Daleko stąd... Szmał drogi... Zupelne pustkowie, mieszkam tam z siostrą... — Tam musi być chyba strasznie wam nudno?..

— Dlaczego?... To przecie nie jest wcale moje siostrę!

NOWY TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Teatr Letni w parku Staszica ściga dzień w dzień tłumy łodzian na wesołą farsę M. Hennequina „On i jego sobowtór“ w przeróbce K. Szuberta. Obsadę tworzą: pp. Chojnacka, Niedziałkowska, Tymowska-Szletyńska, Skrzydłowska, Macherski, Szubert, Utnik i Przybysz.

GOŚCINNE WYSTĘPY MICHAŁA MICHAŁSKO I BETTY SIEMIONOW W TEATRZE „FILHARMONJA“.

Dziś, w czwartek wieczorem grana będzie po cenach najmniejszych wesoła komedia muzyczna Luisa Frajmana p. n. „Ostatni Tapiec“ ze

Jak żyją słomiani wdowcy?..

W sklepikach pusto, w restauracjach — pełno..

Przeprowadziliśmy wczoraj „kanikułowy”

wywiad ze sklepikarzem, który uskarżał się na kiepski sezon, na brak gospodyń i oszczędność słomianych wdowców wskutek czego sklepikarze nie mają z czego żyć.

Tak już jest na tym świecie, że jedni umierają z głodu dlatego,

aby inni mogli żyć...

A tymi, którzy tuczą się latem kosztem sklepikarzy, są właściciele mleczarń i restauracji... Słowo „tuczą” zostało może niewłaściwie zastosowane... O tuczeniu niema mowy... Najwyżej nieźle zarabiają...

Bo też sezon letni dla właścicieli restauracji jest źródłem, skąd czerpie się zapasy gotówkowe przez cały rok.

Oto co nam powiedział jeden z nich na ten temat:

— Słomiani wdowcy nie kupują nic w sklepikach, bo

wolą wszystko zjeść w lokalu lub na wolnym powietrzu.

Większość z nich przebywa w domu bez służby, sami więc musieliby być sobie szklanki, talerze i łyżki, a każdy przy-

zna, że nie jest to zajęcie dla mężczyzny. Więc też może trochę przepłacają w tym sensie, że kolacja czy śniadanie w domu kosztowałyby ich taniej, ale za to nie mają ambarasu z przygotowaniem jedzenia i stałkami...

Tej okoliczności zawdzięczamy głównie nasz letni sezon. Największy ruch w lokalach restauracyjnych panuje oczywiście w porze obiadowej i tylko w dni powszednie. W soboty i niedziele, gdy większość mężów wyjeżdża na wieś do swych rodzin,

ruch w lokalach restauracyjnych słabnie. Nie należy jednak sądzić, że złoto płynie do nas strumieniami. Popytem cieszą się tylko tanie potrawy, przyczem zarobki są minimalne, gdyż kalkulacja dziś musi być taka, aby goście nie uciekali, przerażeni wysokimi cenami.

—ego—

Dzieci odżywiane **CZEKOLADA MLECZNA** nabierają **PLUTOS** świeżości i radości życia.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 10-go sierpnia.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Torunia.

12.05—12.25: Koncert popularny z cukierni — ogrodu „Bagatela”, orkiestra Br. Szulca.

12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: Dalszy ciąg koncertu z „Bagateli”.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. w przerwie komunikaty łódzkie.

16.00—16.30: Program dla dzieci: a) Listy od dzieci — omówi p. Wanda Tatarkiewicz; b) „Wycieczka” — obrazek pióra St. Dietrichówny.

16.30—17.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

17.00—17.15: „Historia jednego klapsa” — wygłosi p. Zofia Słaska-Lubińska.

17.15—17.40: Pieśni słowiańskie Orca Wasilewskiego.

17.40—18.00: Koncert solistów.

18.00—18.15: Muzyka lekka.

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Śladami pochodu tradycji Sobieskiego” — wygłosi dr. Piotr Kontny (Tr. ze Lwowa).

18.35—19.05: Koncert orkiestry P.R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.

19.05—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.35: Słowniczka pocztowa techniczna — omówi red. Jan Piotrowski.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.40—19.55: Feljton p. t. „Drzewa, zębry, baltajony” — wygłosi p. K. Jotemski.

20.00—20.50: Transmisja z Budapesztu. Fragm. z obozu Międzynar. Zjazdu Harcerskiego.

20.50—21.20: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Janina Tisserant (msopr.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

21.20—21.30: Dziennik Wieczorny.

21.30—21.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

21.40—22.25: Recital fortepianowy Romana Totenberg. Przy fort. Ludwik Urstein.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikaty meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.

22.40—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.30. PARYŻ (Radio-Paris). Koncert solistów. Transm. z Konserwatorium Amerykańskiego w Fontainebleau.

19.30. RYGA. Koncert symfoniczny.

20.00. PARYŻ (Radio-Paris) i Strasburg. „Otello” — opera Verdiego. Tr. z Kasyna w Vichy.

20.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. — „Wesoła wojna” — operetka Straussa. Tr. z Hamburga.

20.20. BUKARESZT. Koncert symfon.

20.30. RYM. „Nozze Istriane” — opera Antoniego Smeraglia.

21.00. PRAGA. Koncert symfoniczny.

21.00. WIEDEN. Koncert symfoniczny.

„Pozwólcie nam żyć!..” 140)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybór, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajceckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie obrzydliwe wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybór, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z „Halina”, przesładuje ją swoją miłością.

— Dziękuję ci serdecznie! — powtórzył.

Potem zasepił się.

— Tylko, czy aby dar ten nie posiada jakiegoś ukrytego znaczenia? — zauważył pocichu.

Halina podniosła na niego zdziwione oczy.

— Co ma pan na myśli? — zapytała.

Zbigniew spojrzawszy jej prosto w twarz poczem nowiedziął powoli:

— Chusteczki służą często do otarcia łez... Boję się, czy nie będę kiedyś płakał przez ciebie...

Nad ich beztroską przeleciał niewyraźny cień.

Oczy obojga zasepiły się na chwilę...

ROZDZIAŁ SIEDEMDZIESIĄTY SZÓSTY.

Daremne zabiegi

Tego wieczora poszli razem na danc-ing. Właściwie miało to być ich przedostatnie spotkanie, ponieważ za dwa dni miał Zbigniew powrócić do Dembianek.

Zbaraski starał się o tem nie myśleć. Pił trochę więcej, niż zwykle — a gdy muzyka zagrała tango, poprosił swą partnerkę do tańca.

Zgubili się i znów odnaleźli z powrotem w rytmie melodyjnej muzyki.

Zbigniew obejmował coraz mocniej kibiś dziewczyny.

Fruwały akordy piosenki i dalekie wspomnienia.

— Czy pamiętasz — szepnął Zbigniew — jak to kiedyś uczyłem cię tańczyć w hollu dembiankowskiego pałacu?.. Byłaś wtedy dziwnie zażenowana — prawie że niezgrabna...

Taniec unosił ich coraz dalej. Coraz goręcej brzmiały słowa mężczyzny.

— A pamiętasz bal na imieninach ojca?.. Tańczyliśmy z sobą bardzo dużo... Izabella była wściekła — a nawet ojciec spoglądał na nas z niewyraźną miną...

Jeszcze mocniej objął ją w pól.

— Minęła zima, wiosna — przeleciał karnawał: tańczyłem wiele, ale nie z tobą... I może znów w następnym karnawale będę tańczył — ale trzymając w objęciach zupełnie kogoś innego.

Radość jego zgasła. Przypomniał sobie, że to już przedostatni ich wieczór, że wkrótce trzeba będzie wracać do Dembianek, gdzie czeka go Elżbieta.

Krótki bunt szarpnął jego sercem.

Gdy usiedli zpowrotem, Zbigniew wychylił duszkiem kieliszek wina, poczem zasepił się.

Myśl, że musi się rozstać z Haliną — i to może już na zawsze — wydała mu się czemś potwornym. Jakież może być dalsze jego życie jeśli zabraknie tej, którą kocha?

Wiedział, że musi działać, że coś musi nastąpić. Co? — trudno mu to było w tej chwili zdefiniować. Jedno tylko było dlań jasne: że nie może w tej chwili powrócić do Dembianek.

Nie patrząc na dziewczynę oświadczył:

— Miałem wyjechać pojutrze... Ale rozmyśliłem się: zostanę tu jeszcze tydzień. Nie załatwiłem jeszcze pewnych spraw!

— Doskonale — omal że nie klasnęła Halina w ręce — przyznając, że ciężko byłoby mi rozstać się z panem; przyzwyczaiłam się trochę do, naszych

Pani dziś doskonale wygląda

Jest rześka i wesoła, nie odczuwa żadnych dolegliwości. Sprawili to „Amol”, którym się Pani naciera i używa do kąpieli. Dostać w aptekach i drogerjach po zł. 1.70 za flakon.



Nowiny filmowe

(lu) — Wytwórnia Paramount przygotowuje film p. t. „Pragnienie”, w którym ukażą się: Sylwia Sidney, Miriam Hopkins i Frederick March.

Joan Crawford ukaże się w przyszłym sezonie w kapitalnym filmie p. t. „Peggy, moje kochanie!... Partnerem jej w tym obrazie jest Robert Montgomery.

Syn znanego producenta Jessy Lasky'ego, dwunastoletni William, zaangażowany został przez ojca do roli statysty.

W filmie p. t. „Trzecia pięć” występuje między innymi Helena Madisson, słynna pływaczka olimpijska.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
Gdańska 37

tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.

BENEFIS ULUBIENCA ŁÓDZKIEJ PUBLICZNOŚCI.

Dziś o godzinie 8-jej wieczorem odbędzie się benefis znanego artysty rewjowego Edwarda Redena, z udziałem specjalnie zaproszonych wybitnych sił artystycznych scen warszawskich, przebywających w naszym mieście na gościnnych występach. Benefisant dokłada wszelkich starań, aby wieczór czwartkowy wypadł jak najokazalej.

Łódź spotka się w czwartek o godzinie 8-jej wieczorem w Teatrze Popularnym przy ulicy Ogrodowej Nr. 18 tembardziej, iż jest to ostatni występ Redena, który wkrótce opuszcza już Łódź.

Dyzjura aptek.

(p) Nocy dzisiejszej dyzjura następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorfina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), E. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

wspólnych wieczorów... A pozatem jestem tak bardzo samotna.

I Zbigniew pozostał.

Znów przeleciał tydzień i nadszedł ostatecznie moment pożegnania.

Ostatni wieczór spędzili razem na koncercie a potem zaproponował Zbigniew swej towarzyszce, ażeby pojechać razem do jednej z podmiejskich restauracji, dokąd często wyjeżdżały różne pary ze stolicy, ażeby spędzić tam parę godzin wieczornych zdala od gwaru i kanikuły miejskiej.

Pojechali autem Zbaraskiego. Młody hrabia siedział przy kierownicy.

Wóz gnał szeroką, świetnie utrzymaną szosą. Minał ostatnie domki przedmieścia i znalazł się w szczerem polu.

Nad nimi świeciły łagodnie gwiazdy wrześniejszej nocy. Auto gnało coraz szybciej.

— Tak samo kiedyś — zauważyła upojona pędem Halina — gnałszy razem, ażeby sprowadzić doktora do ranego w walce z bandytami policjanta. Czy pamięta pan?

— Czy pamiętam? — rzucił Zbigniew... — Nie zapomniałem niczego... I to właśnie jest moim przekleństwem.

Wjechali w las.

Hamulce wozu zazgrzytały... Zbaraski zatrzymał auto. Stanęli.

— Chciałem z tobą porozmawiać bez świadków — powiedział po chwili Zbigniew.

— Słucham — odparła dziewczyna — to przecie ostatni nasz wieczór.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

130)

TRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą“ syn magnata lśnącego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej małości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida“ fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Troadero“. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ele aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli“. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarsza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Mallna, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli“. Malln przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux“ spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia“. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja“. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja“. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolbę perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysięcy niebezpieczeństw.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa“.

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela z strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpii“, jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwytą go na gorącym uczynku.

Stęga uprzedza Ele o zamachu na nią, jaki planuje Szybska. Mimo to Ela zostaje uprowadzona. Stęga kępuje szofera auta, które go wiozło wraz z Ela.

Policja prowadzi dochodzenie w sprawie uprowadzenia Eli. Wywiadowca przesłuchuje dwie koleżanki Eli.

— A jeśli za kilka dni, moja nieznajoma rozkaże mi znów, bym wrócił do dawnej roli?

Głos nieznajomej stał się poważny, prawie kahnodziejski.

— Wtedy powinien pan raczej pójść do policji i zeznać wszystko od początku do końca, niż poddać się moim rozkazom. Spodziewałam się tego po panu po raz pierwszy. Bóg mi świadkiem, że gdy by pan w ten sposób postawił kwestję, napewno nie nalegałabym.

Znów nastąpiła chwila pauzy. Potem cicho, dławionym od wzruszenia głosem Renner począł:

— Proszę, niech pani sama zgłosi doniesienie przeciwko mnie. Poczci być współniczką przestępcy. Spełni pani obowiązki obywatelski, podając do wiadomości władz rozwiązanie zagadki Mister Iksa.

— Nie, tego nie uczynię nigdy. Głos przeszedł w szept: — Nie uczynię tego, boby mi bardzo brakowało tych naszych rozmów.

Głos był miękki, miły i wpadał w uszy Rennera jak najładniejsza muzyka. — Ten głos przyspieszał bicie jego serca i napełniał całą jego istotę radością. Jeżeli jest jej choć odrobina drogi, to czemu się przed nim ukrywa.

I Renner po raz setny już chyba postanowił poprosić swą damę, by zdradziła mu swe incognito.

— Dziękuję pani, — odparł na jej ostatnie słowa, — ale czy nie moglibyśmy skończyć tych rozmów przez telefon i rozpocząć rozmowy oko w oko.

— Jeszcze nie, jest jeszcze za wcześnie.

Znów rozległ się szept pełen obietnic, szept kuszący prawie:

— Niedługo może sama do pana przyjdę i sama powiem kim jestem.

Renner próbował się otrząsnąć z tego mocnego wpływu, jaki wywierała na nim nieznajoma.

— Dokąd mam odnieść pierścień? Wiem już teraz, że nawet i przy tej okazji nie będę mógł się z panią zobaczyć.

Nieznajoma zmieniła głos. Mówiła znów ze swobodą i lekkością.

— O, tak to rozumiem. Widzę, że stał się pan rozsądny. Włożył pan pierścień w małe pudełeczko, zawiązał je pan sznurkiem i odnieś do małego sklepu jubilerskiego tuż koło gmachu uniwersytetu.

I nieznajoma podała mu dokładny adres.

— Pod którym adresem mam złożyć tę paczuszkę?

Dama roześmiała się swym srebrzystym śmiechem.

— Wiedziłam, że mnie pan o to za pyta. Czy sądzi pan, że podam panu swe nazwisko? Napisze pan prosto: „Dla znajomej nieznajomej“.

I znów rozległ się serdeczny śmiech.

— Niestety, — odparł również ze śmiechem Renner, — sądzę, że uda mi się przytapać panią. Przecież tak łatwo człowiek wypowiada swe nazwisko, gdy go o to ktoś nagle zapyta.

— Nie, to się panu nie uda. Przyjdę sama odebrać paczkę, ale sądzę, że i mi to nie spotkać się. Mister Iks jest wprawdzie bardzo przebiegły, ale mam wrażenie, że mu pod tym względem nie ustępuję.

— A więc sprawa jest załatwiona, jutro rano odnoszę paczkę pod wskazany adres.

Renner żałował swych ostatnich słów. Były one jakby zakończeniem rozmowy.

Istotnie nieznajoma rzekła tonem zdecydowanym:

— Dobrze, dziękuję, a zatem do...

— Proszę, niech pani nie odkłada słuchawki.

Nieznajoma nie zważała na jego prośby: — Do widzenia — powtórzyła, — do widzenia.

W aparacie rozległ się suchy trzask. Komunikacja została z tamtej strony przerwana.

Renner powinien był się przyzwyczaić do tego rodzaju zakończeń rozmowy. Przecież już nie po raz pierwszy jego „znajoma nieznajoma“ wtedy, gdy mu zależało najbardziej, by dowiedzieć się o niej cokolwiek, prawie bez słowa uprzedzenia, jedynie po krótkim pożegnaniu, odkładała słuchawkę. Nie było sposobu walki z tą metodą. Renner już od dawna przecież wiedział, że jest całkowicie w rękach tej swej tajemniczej przyjaciółki.

Tym razem był jednak tak zaskoczony owym nagłym przerwaniem rozmowy, że nie zdążył odłożyć słuchawki i przez chwilę trwał z nią przy uchu.

Odjął ją po tym od ucha i spoglądał na nią jakby czekał, aż w martwym aparacie odezwie się znów głos jego nieznajomej. Może liczył, że z membrany mikrofonu wyjrzy ku niemu jej twarz, ta jęmiczka twarz, którą sobie wielokrotnie wyobrażał pod tylu różnymi obliczami. — Ela, Alicja, Rega Walden? A może ta lub tamta znajoma. Kto wie?...

Gdy tak Renner trzymał słuchawkę na wysokości oczu, uprzytomnił sobie, że jednak nie jest całkowicie zdany na wolę swej rozmówczyni. Dopóki nie odłożył słuchawki, dopóty komunikacja z nią nie była przerwana. Na to, by się z nim rozstać, trzeba było nie tylko woli tamtej strony, ale i woli jego.

Ze też dotychczas nie wpadł na tę myśl!... Miał nieznajomą poniekąd w swej władzy. Nie mogła z nikim rozmawiać, dopóki nie odłoży swej słuchawki, i w ten sposób nie przerwie ostatecznie połączenia. Jest panem jej aparatu i dzierży w swych dłoniach wszystkie możliwości posługiwania się przez nią telefonem.

Po raz pierwszy miał pewien atut, który mógł się przyczynić do zdjęcia maski z oblicza nieznajomej. — Trzeba umieć odpowiednio zagrać tym atutem.

Renner zadzwonił na swego starego lokaja.

— Nie odkładam słuchawki. Proszę uważać, by słuchawka nadal leżała nie na widełkach. Za kilka minut wracam.

Z najbliższej kabiny telefonicznej Renner połączył się z biurem sprawdzeń.

— Od kilkunastu minut staram się o połączenie z numerem 721-18, — Renner podał swój własny numer. — Czy mogłaby mi pani wyjaśnić, dlaczego ten numer nie odpowiada?

Telefonistka oświadczyła, że za chwilę udzieli mu na to pytanie odpowiedzi.

Istotnie, po dwóch mniej więcej minutach nastąpiło wyjaśnienie, którego się Renner nie spodziewał.

— Aparat jest zajęty.

— To niemożliwe, proszę pani, wiem że w tym domu niema nikogo.

Rozległo się buczenie aparatury sprawdzającej.

— Aparat jest zajęty z całą pewnością.

— Czy nie mogłaby mi pani powiedzieć z jakim numerem? Napewno jest jakieś uszkodzenie na linii.

Telefonistka stała się kategoryczna i niecierpliwa:

— Niema żadnego uszkodzenia. Numeru tamtego telefonu podać nie mogę.

Renner nalegał:

— Co zrobić, by się jednak dowie-

dzieć, czy może z tamtej strony ktoś nie odłożył słuchawki.

— Podam panu numer wówczas dopiero, gdy dostanę dyspozycję od naczelniczki.

— Dziękuję pani!

Renner gotów już był odłożyć słuchawkę, gdy usłuzna i widać nie biurokratycznie usposobiona telefonistka, odezwała się w ostatniej chwili:

— Hallo, hallo, naczelniczka nie poda panu numeru, jeśli się pan wprawdzie porozumie z policją. Tylko na żądanie komendy policji, podajemy kto z kim w danej chwili rozmawia.

Drugie „dziękuję bardzo“ jakie stosował Renner do telefonistki, zostało wypowiedziane z o wiele mniejszym entuzjazmem, niż pierwsze.

Oczywiście, że Rennerowi nie zależało na tem, by posługiwać się policją w tak delikatnej sprawie.

Po kilku minutach Renner był w domu. Słuchawka dalej leżała obok aparatu.

— Czy nikt nie przychodził? — zagadnął Renner służącego.

— Nie, nikogo nie było, tylko w aparacie słychać ciągle trzaski, jakby ktoś chciał się na gwałt wyłączyć, proszę pana.

Te trzaski były Rennerowi bardzo na ręce.

Schwycił słuchawkę i czekał.

Istotnie, po upływie dwóch, trzech minut trzaski powtórzyły się.

— Hallo! — krzyknął ostro do aparatu Renner.

Spodziewał się usłyszeć głos niewieści, głos jego tajemniczej nieznajomej. — Jednak z tamtej strony rozległ się głos męski, i jakby dziwnie znajomy.

— Hallo! Z kim jestem połączony?

Mówił człowiek przywykły do rozmowy kazywania. Renner postanowił mieć się na baczności. Rzecz nie wydała mu się prosta.

— To raczej ja mógłbym się pana spytać, z kim jestem połączony.

Męski głos, który zastąpił głos jego tajemniczej towarzyszkii, odezwał się z całym spokojem:

— Jeśli panu na tem zależy, proszę bardzo: tutaj mówi komisarz Martin z wydziału śledczego.

Renner czuł wyraźnie, że spiekił raka. Wybełkotał jakieś słowa, które miały przypominać „Przepraszam bardzo, pan daruje“ i odłożył słuchawkę, jakby go parzyła.

Potem padł na fotel i chwycił powietrze, jak chwytą je człowiek po krótkim, lecz gwałtownym wysiłku fizycznym.

Gdy się Artur Renner po kilku minutach uspokoił, zdał sobie sprawę, że odtąd jego tajemnicza dama zamiast, by stracić coś ze swej tajemniczości, oblała się w jeszcze grubszą zasłonę i stała się jeszcze bardziej niedostępna.

Komisarz Martin odpowiada z tego samego telefonu, przez który mówiła ona. Czy to nie omyłka, czy mu się nie zdawało?

Zresztą jedyny ratunek był w tem, co się miało stać jutro.

Może podczas oddawania pierścienia uda mu się nareszcie ujrzeć ją; choćby przelotnie.

Rozdział sto dziewiętnasty.

Sis wypowiedziany w nole

Mały sklep jubilerski, położony nie daleko uniwersytetu, był nietrudny do odnalezienia. Znajdował się w jednej z tych cichych ulic, jakie niejednokrotnie znaleźć można w wielkiem mieście o kilka kroków od rozgwaru szerokich alei i bulwarów. W wąskiej ulicy zamie raly odgłosy ruchu wielkomięjskiego. Sygnały aut, dzwonki tramwajów i głu che dudnienie stałe, jak rzeka płynącej masy ludzkiej tutaj, w tę cichą uliczkę, dobiegały uszu, jak głos stłumionych skrzypiec.

Renner z radością przekonał się, że naprzeciwko sklepu jubilerskiego, w którym miał zostawić paczkę, mieścił się biuro jego starego przyjaciela.

Trzeba było jednak obstawić się ze wszystkich stron. Może w biurze nikogo nie będzie, może nie będzie mógł zająć miejsca przy oknie i swobodnie wyglądać w stronę sklepu.

(Dalszy ciąg jutro).

„Pan wygrał tysiąc dolarów“

Wyrafinowany oszust w roli akwizytora dolarówek

Wilno, 10 sierpnia.
W miesiącu październiku ub. roku do mieszkania p. Zygmunta Jasielowicza zgłosił się jakiś elegancki ubrany osobnik.

— Jestem przedstawicielem Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Krakowie, oświadczył z tupetem. — Mam dla pana korzystną propozycję nabycia obligacji dolarówkowej.

Elokwencja i pewność akwizytora wywarły wrażenie. P. Jasielowicz nabył obligację za 93 zł.

Po kilku miesiącach, a mianowicie w marcu r. ub. do mieszkania jego znowu zgłosił się ten sam osobnik i oświadczył, iż przynosi mu radosną nowinę, a mianowicie, iż na obligację jego padła wygrana w wysokości 1000 dol.

Zanim jednak Jasielowicz ochłonął z wrażenia, Torowski (tak nazywał się przedstawiciel) oświadczył mu, iż w celu otrzymania wygranej należy przeprowadzić pewne formalności, co pociąga naturalnie za sobą pewne koszty. W ten sposób wydostał on jeszcze 30 zł.

W lipcu akwizytor ponownie zgłosił się do niego i potrafił mu wmówić, iż wszystkie formalności, związane z otrzymaniem wygranej są już załatwione.

Należy tylko wpłacić opłatę stemplową. Wobec tego, iż Jasielowicz nie rozporządzał chwilowo potrzebną sumą, Torowski przekonał go, iż może o-

trzymał dla niego pożyczkę na wydatki związane z otrzymaniem już pożyczki, wyludził jeszcze 15 zł.

Dopiero obecnie, kiedy Jasielowicz nie otrzymał ani wygranej, ani pożyczki zrozumiał, iż został wyprowadzony w pole przez oszusta i zameldował o wszystkim policji, która wszczęła dochodzenie.

Młody wieśniak zastrzelił ojca, który mu nie chciał dać pieniędzy.—Bestjałski ojcobójca osadzony w więzieniu

Warszawa, 10 sierpnia.

W Piastowie pod Warszawą dokonano w dniu wczorajszym krawej zbrodni. Między miejscowym gospodarzem Janem Starosem a synem jego Zygmuntem dochodziło do częstych kłótni na tle majątkowym.

Zygmunt był bez zajęcia i znajdował się na utrzymaniu ojca. Chciał on, by ojciec sprzedał majątek i dał mu pieniądze, osłonięte z tej transakcji. Oczywiście, ojciec odmówił.

Tymczasem Zygmunt stale potrzebował pieniądze na hulanki i wczoraj znowu zażądał od ojca, aby oddał mu dom. Na tem tle powstała nowa kłótnia.

W pewnej chwili Zygmunt Staros porwał rewolwer i skierował wylot lufy

w pierś ojca. Padł strzał...

Jan staros schwycił się za piersi i padł na ziemię.

Jakiś szal ogarnął wówczas ojcobójcę, porwał ze ściany starą szablę jeszcze z czasów wojny i zaczął rąbać ojca.

Zaalarmowani hukłem strażu zaczęli się dobijać do drzwi sąsiedzi.

Wówczas zbrodniarz wybiegł przez kuchnię do ogrodu i zaczął uciekać. Nie goniono go, ale zajęto się umierającym...

część skradzionych towarów i zwrócić poszkodowanym. Wszystkich osadźcono w areszcie. Wczoraj Bogdański główny sprawca kradzieży, usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie się.

Dyżurujący policjant zdołał w porę wisielca odciąć od sznura.

Świadek w procesie-mordercy

Nieoczekiwane aresztowanie na sali sądowej

Warszawa, 10 sierpnia.

Przed sądem okręgowym toczył się niedawno proces o zabójstwo.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Murawski, znany pod pseudonimem „Jossek Cham”, oskarżony o zamordowanie Stefana Szewczyka.

Szewczyk został ugodzony nożem, a przed zgonem zdał złożyć zeznanie, oskarżając Murawskiego o tę zbrodnię.

Gdy Murawski stanął przed sądem, nastąpił w sprawie nagły zwrot. Okazało się, że mordu dokonał nie Murawski, lecz jego przyjaciel Marian Kac-

przek, zeznający w tej sprawie jako świadek.

Prokurator zarządził tedy bezzwłoczne aresztowanie Kacprzaka. Sąd zaś przerwał rozprawę i przekazał akta ponownie sędziemu śledczemu.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa, które wykazało, że Kacprzak był zabójcą Murawski zaś tylko podżegaczem obaj zajęli ponownie ławę oskarżonych.

Wyrok w tej sprawie ogłoszony zostanie w piątek.

Zniewolił na ulicy młodą dziewczynę

Policja aresztowała zwyrodnialca

Wilno, 10 sierpnia.

Onegdaj w godzinach wieczorowych do posterunku policyjnego w Landwarowie wbiegła Kazimiera Maciejowska i zaczęła opowiadać o dokonanym na niej przed krótkim czasem gwałcie.

Maciejowska zeznała, iż przechodząc ulicą Kolejową, została zaczepiona przez Jana Gudelona, zamieszkałego

przy tejże ulicy Nr. 23.

Ponieważ znała go z widzenia wdała się z nim w rozmowę. Gudelon rzekomo wykorzystał zaufanie młodej osoby i w momencie, gdy na ulicy zamarł wszelki ruch, dokonał na niej ohydne gwałtu.

Policja prowadzi dochodzenie. Gudelon został narazie zatrzymany.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Najpiękniejszy, największy przebój sezonu 1933 r., film produkcji węgierskiej. Cały świat nadsłuchuje młodzieżka tancerka, czarująca artystka, piękna, platynowa blondynka poraz 1-szy na ekranach polskich w filmie

„Węgierska Miłość“

W rolach głównych: ROZSI BARSONY i TYBOR v. HALMAY

METRO
PREJAZD 2

Dzisiaj poraz ostatni! Wielki film dźwiękowy z słonecznych portów południa p. t.
W każdym Porcie Dziewczyna
W rol. gł. ALBERT PREJEAN oraz uroczą LORITA BENAVENTE
NADPROGRAM: dodatek dźwiękowy

ADRIA
J. J. 197D

Doktor
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Przeproszenie —
Chiromanty Władka
Niniejszym przepaszam Sz. Klientele, która mnie odwiedziła w niedzielę i w poniedziałek, gdyż zmuszony byłem opuścić Łódź z powodu zgonu przyjaciela. Powróciłem do Łodzi. — Dni zostały przesunięte i przyjmuję nadal i porad udzielam; przy ul. 6-go Sierpnia 33 m. 10 od 10—1 i 4—8 — front, parter. 40-2

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Dr. MED.
St. Kleniewski
UL. ORZESKOWEJ 8
(Julianów), tel. 121-15
przyjmuje do 10 r. i od 3—7-ej
Choroby wewnętrzne.
CENY LECZNICOWE.

Złoto BIZUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
powrócił.
Traugutta 8 Telefon 179-89
przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 ppol. niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WEWNĘTRZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4—8 wieczór. w niedzielę i święta od 9—12
LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WEWNĘTRZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedzielę i święta od 10—12 wpol
ZOSTAŁA zagubiona wczoraj czarna sukienka niewykończona. Zwrócić za wynagrodzeniem. Gdańska 42, m. 11, telef. 194-41.

DOMOWE obiady wydaje bardzo smaczne i tanie Zawadzka 15 m. 19 od 2 do 4 po poł.
POKOJÓWKI, kelnerki, predkie, sily fachowe potrzebne. Wiśniowa Góra, Pensjonat Hochmana.
FRYZJERSKI pracownik potrzebny od zaraz. Aleja 1-go Maja Nr. 16, Szymkiewicz.
SKRZYPCZE koncertowe do sprzedania tanio. Wiadomość: Łódź, ul. 28 pałku Strz. Kan. 12 m. 18. od 2 do 5 pp.
Kierown k tkaln!
specjalista wyrobów bawelnianych, pożyczę do fabrykacji 6 tysięcy złotych pod warunkiem współpracy. — Oferty pod „Fabrykacja” do „Ilustr. Republiki”. 20-2



Przekupstwo kwitnie w drużynach ligowych

Sensacyjne szczegóły meczu Wisła—Podgórze. — Pijany bramkarz na boisku — Połowa drużyny Podgórza na przymusowym urlopie...

Donosiliśmy już swego czasu o prośbie Garbarni skierowanej do zarządu Ligi w sprawie meczu ligowego Wisła — Podgórze, który zdecydował o zajęciu przez Wisłę trzeciego miejsca w tabeli.

W związku z nieprawdopodobnie wysokim zwycięstwem Wisły, kursowały po Krakowie najróżnorodniejsze wersje. Mówiono nawet głośno o tem, że wynik meczu był zgóry uplanowany i że Wisła uzyskała taki stosunek bramek, który umożliwił jej dostanie się do pierwszej grupy ligowej. Garbarnia, która zajęła czwarte miejsce w tabeli czuje się pokrzywdzona i prosi Zarząd Ligi o przeprowadzenie dochodzenia.

Redakcji naszej udało się uzyskać treść pisma skierowanego przez Garbarnię do Zarządu Ligi. Niewątpliwie zainteresuje ono naszych Czytelników, gdyż przynosi szereg sensacyjnych szczegółów i odkrywa kulisy nieuczciwej walki prowadzonej przez niektóre kluby ligowe. Oto treść listu Garbarni:

Do
Szan. Zarządu Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej
Warszawa.

Pogłoski, jakie bez przerwy kursują odnośnie do łatwego przebiegu zawodów Wisła — Podgórze 10:1 (!), zmuszają nas, jako pośrednio poszkodowanych do zwrócenia Szan. Zarządowi uwagi, na szereg faktów, które kwestionują czy stość tych zawodów.

Na zasadzie niżej wymienionych faktów, zwracamy się do Szan. Zarządu z prośbą o wszczęcie dochodzeń, przeciw nieznanym winowajcom, wykrycie winnych i ukaranie tychże w myśl obowiązujących statutów i postanowień Ligi P. Z. P. N., jako też Polskiego Związku Piłki Nożnej oraz unieważnienie zawodów Wisła — Podgórze, rozegranych dnia 3 lipca 1933 r. na boisku T. S. Wisła, a zakończonych niespotykanym w mistrzostwach Ligi wynikiem 10:1 na korzyść T. S. Wisła.

Już sam termin rozpoczęcia tych zawodów, których gospodarzem było T. S. Wisła, daje dużo do myślenia a to z tego powodu, że w ten sam dzień odbywały się wysoce atrakcyjne zawody Cracovia — Garbarnia na boisku K. S. Cracovia o godzinie 5.30 i mimo tak silnej konkurencji, zawody na boisku Wisły, wyznaczone zostały na tę samą godzinę t. j. 5.30 popoł.

Oczywiście wiadoma dla każdego rzeczą było, że na zawody na boisku Wisły prócz paru zagorzałych fanatyków interesowanych klubów, nikt się nie zjawił. I tak rzeczywiście się stało. Na boisku K. S. Cracovia znalazły się wielotysięczne tłumy widzów, natomiast na boisku Wisły zupełnie pustki, tak, że jest zbyt dużą przesadą jeśli określimy, że te ostatnie zawody odbyły się niejako przy drzwiach zamkniętych.

Dotychczasowa praktyka w mistrzostwach Ligi wykazuje, że kluby zawsze umykały mecze o jednej godzinie i wyznaczały takowe albo na przedpołudnie albo na sobotę lub urządzając obydwie mecze na jednym boisku, jeden po drugim, na wspólny rachunek, byle tylko uniknąć konkurencji finansowej. Wiadomym jest, że stan finansowy klubów w obecnym roku uległ pogorszeniu, a zatem spodziewaćby się należało, że T. S. Wisła, którego mecz wobec silnej konkurencji meczu Cracovia — Garbarnia zgóry skazany był na zagładę, swój mecz rozpocznie o innej godzinie. Tymczasem...

Pytamy się: komu zależało na tem, aby mecz odbył się prawie bez widzów i dlaczego mu na tem zależało?

Ponieważ przy równości punktów między Wisłą a Garbarnią rozstrzygnięcie prawdopodobnie lepszy stosunek bramek, węc jasnym jest, że T. S. Wisła zależało na uzyskaniu jaknajwyższego wyniku. I cud się stał! Wisła wygrywa w nieprzewidzianym przez nikogo stosunku 10:1!!!

Pytamy się czy sam wynik jednego z końcowych i dla wejścia do grupy wyższej, rozstrzygających zawodów, może nasuwać podejrzenie, odnośnie do czystości przeprowadzenia tych zawodów?

A teraz przyjrzyjmy się bliżej faktom niezbitym, bo dającym się stwierdzić kartami sędziowskimi.

K. S. Podgórze, którego ambicją dotychczas jaknajchlubniej była znana, który mimo serji niepowodzeń musiał walczyć z całym poświęceniem się graczy do ostatniej minuty, staje do tych zawodów z drużyną zdekompletowaną brakiem, o ile nam wiadomo — sześciu graczy pierwszej drużyny i to graczy najlepszych jak: Brożek, Otfinowski, i t. d. W ostatniej chwili i wprost na kolanie kompletuje się drużynę graczami drugiej i trzeciej drużyny, graczami, którzy „akurat są pod ręką“.

Pytamy się: czy jest możliwym, aby „przypadek“ specjalnie na tych zawodach zrzucił, że do tychże nie staje większa i to najwybitniejsza część graczy Podgórza, mimo, że ci przy najlepszym zdrowiu znajdują się w ten dzień w Krakowie?

Pytamy się dalej: dlaczego Kret, który odbywa służbę wojskową w Warszawie i stale na zawody swego klubu przyjeżdżał, tym razem na boisku się nie zjawił? Pytamy się: dlaczego Kret, który ze swego pułku otrzymał na zawody z Wisłą zwolnienie (co w pułku da się zresztą stwierdzić), zamiast zjechać do Krakowa, zjechał podobno do Rybnika?

Pytamy się: na jakiej zasadzie stwierdził wiceprezes K. S. Podgórze p. Komisarz P. P. Mirek, w obecności naszego wiceprezesa p. plk. Podgórskiego i se-

krretarza Kuczalskiego, że gracz Brożek otrzymał „od pewnych osób“ pieniądze i pieniądze temi przekupił również innych graczy aby ci do zawodów nie stanęli?

Dalsze fakty: Bramkarz Podgórza, który jest zatrudniony w „Il. Kurjerze Codziennym“ a którego dyrektorem jest b. wiceprezes T. S. Wisła, zaś głównym redaktorem sportowym kierownik sekcji T. S. Wisła, zapytany został przed meczem w gmachu „Kurjera Codziennego“ przez grono innych pracowników „I. K. C.“ — jakim będzie jego zdaniem, wynik zawodów Wisła—Podgórze?

Zapytany odpowiedział, że sędzi, iż wynik ten opiewał będzie około 4:1 dla T. S. Wisła. Na to padła uwaga interpelującego: „to możesz się pożegnać z posadą!“. Świadek obecny przy tej rozmowie: p. Wacław Schorz cynkograf „I. K. C.“, który przebieg tej rozmowy opowiedział dosłownie naszemu graczowi p. Eugeniuszowi Wilczkiewiczowi.

Pytamy się: komu zależało na zastraszeniu bramkarza Koczwarę, że straci posadę, o ile T. S. Wisła nie wygra zawodów z wyższym wynikiem?

Następny fakt: Bramkarz Podgórza Koczwarę, człowiek spokojny, trzeźwy, nie używający, jak nas poinformowano, nigdy alkoholu, zjawił się na zawody w stanie zupełnego opilstwa. O stanie jego świadczy najlepiej, że kiedy udawał się na boisko T. S. Wisła tuż przed zawodami, spotkany został na drodze przez jadącego wózkami członka zarządu K. S. Podgórze, p. inż. Krauthwirtha (Kraków Podgórze ul. Lwowska 42) i zamiast wsiąść do wózka, zaczął w stanie pijanstwa obejmować za szyję i całować... konia, nie pozwalając jadącemu na dalszą jazdę. Fakt ten został opowiedziany przez p. inż. Krauthwirtha naszemu kierownikowi sekcji p. n. Kuczalskiemu.

Na zawodach przy każdej akcji widocznym było, że Koczwarę jest zupełnie pijany, tak, że żadnej piłki nie był w stanie utrzymać, jak to opowiedział naszemu wiceprezesowi p. plk. Podgórskiemu, kierownik sekcji p. n. Podgórze Klimsza (sekretarz Starostwa powiatowego-)

Tenisowe mistrzostwa Polski

W dniu 14 bm. rozpoczynają się w Katowicach tenisowe indywidualne mistrzostwa Polski, które zakończą się w dniu 20 bm. Zawody organizuje miejscowy klub — Pogoń.

Zawody zgromadzą elitę naszych zawodników z wyjątkiem Maksa Stolarowa i Tłoczyńskiego, który rezygnuje z walki w grze pojedynczej, a wystąpi jedynie w grze podwójnej panów z Jerzym Stolarowem.

Tytułów mistrzowskich bronia: Hebda — w singlu panów, Jadwiga Jędrzej-

owska — singlu pań, Warmiński—Tłoczyński w dublu panów, Volkmerówna—Hebda w dublu mieszanym, Jędrzejowska — Dubieńska w dublu pań oraz Tarłowski w singlu juniorów.

W grze pojedynczej panów rozstawieni zostali: Hebda, Wittman, Warmiński, J. Stolarow, Tarłowski, Bratek i Popławski.

Najsilniejszymi zespołami w dublu panów będą: Hebda—Wittman, Tłoczyński — J. Stolarow i Popławski — Warmiński.

Nowe zmiany w drużynie piłkarskiej Turystów

Jak się dowiadujemy kierownictwo sekcji piłki nożnej Klubu Turystów nosi się z zamiarem przeprowadzenia dalszych zmian w drużynie.

Najprawdopodobniej już w nadchodzącą niedzielę i wtorek w spotkaniach z Legią i Polonią bydgoską zająd zmiany w linii ataku i pomocy.

Jak będą wyglądały te zmiany do tej pory nie zostało jeszcze postanowione, w każdym razie istnieje koncepcja wstawienia do pomocy Pilca, a na lewe skrzydło Stawickiego, który na tej pozycji czuje się o wiele lepiej niżeli na łączniku.

Spotkanie z Austrią zostało odwołane

W ostatnich czasach nie mamy jakos szczęścia do międzypaństwowych spotkań.

W ubiegłym miesiącu dwukrotnie odwołany został mecz bokserski z Czechami, a obecnie jak się dowiadujemy, zrezygnowali z przyjazdu do Polski lekkoatleci austriaccy, którzy mieli rozegrać na Śląsku dwa spotkania z reprezentacją Śląska.

Przyjazd swój do Polski odwołali austriaccy niemal w ostatniej chwili, stawiając nasze władze lekkoatletyczne w nielada kłopotcie.

wego Kraków—Podgórze), był on zmuszony w czasie zawodów po skandalicznym przepuszczeniu paru bramek, zastąpić pijanego Koczwarę, bramkarzem rezerwowym.

Pytamy się: komu zależało na tem, aby trzeźwy zawsze dotychczas bramkarz Koczwarę, został upity do nieprzytomności i jakie osoby upiły bramkarza K. S. Podgórze w dniu zawodów?

Poza podanymi powyżej faktami, kursuje po Krakowie cały szereg innych pogłosek, których jednak nie chcemy podawać, opierając się z jednej strony tylko na faktach przez nas stwierdzonych, z drugiej zaś strony, stojąc na ścianowisku, że podane przez nas szczegóły są wystarczającą ilustracją zaszłych skandali.

Ponieważ i prasa o tej sprawie szeroko się rozpisuje (dołączamy parę wycinków), jasnym jest, że „afery“ tej przemilczeć się nie da i dla Szan. Zarządu jako naczelnej władzy Ligi P. Z. P. N. powstaje obowiązek energicznego przeprowadzenia śledztwa, które zapewne ujawni i dalsze fakta.

W miarę czystości w sporcie naszym winni muszą być przykładnie ukarani, bez względu na to kim będą odnośnie osoby, aby raz na zawsze usunąć od pracy w sporcie „działaczy“, którzy mogą spowodować kompletną ruinę sportu piłkarskiego.

Pismo niniejsze wnosimy w temple przyspieszonym dlatego, aby takowe odeszło do Szan. Zarządu przed rozstrzygnięciem zawodami Garbarnia — Ruch i Podgórze — Wisła w dniu 16 lipca aby uniknąć w przyszłości zarzutów, że żądanie śledztwa uzależniamy w jakiegokolwiek formie od wyników tych decydujących zawodów.

Obecnie mamy równą ilość punktów z T. S. Wisła, a więc odnośnie do wejścia do grupy I-szej równe szanse. Jeśli zaś rozstrzygnąć może lepszy stosunek bramek, niech rozstrzygnie takowy, uzyskany w sposób nie dopuszczający do żadnych podejrzeń, domysłów czy przypuszczeń.

Opierając się zatem kolejno na następujących zarzutach, że:

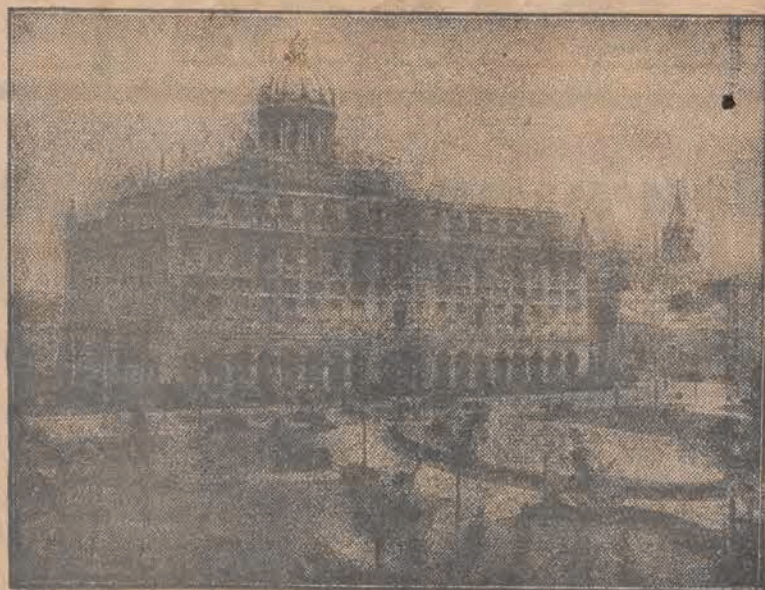
Zawody T. S. Wisła — Podgórze odbyły się rozmyślnie o tej samej godzinie, co zawody Cracovia — Garbarnia, dla uniknięcia większej ilości widzów i świadków ich przebiegu. Niespotykany wynik 10:1 nasuwa sam dla siebie wiele wątpliwości, K. S. Podgórze stanęło do tych zawodów z zdekompletowaną drużyną, uzupełnioną sześcioma graczami drużyny II i III -ej mimo, że brakujący gracze byli wtedy w Krakowie, gracz Kret, do zawodów, mimo urlopu z wojska nie stanął i zamiast do Krakowa wyjechał do Rybnika, gracz Brożek, został rzekomo przekupiony i przekupił ze swej strony innych graczy, aby do zawodów nie stanęli, bramkarzowi Koczwarę zagrożono utratą posady w Il. Kurjerze, o ile Wisła nie zwycięży wysokim stosunkiem bramek tenże gracz został upity przez osoby zapewne w tem zainteresowane.

Wyrażamy nadzieję, że Szan. Zarząd unieważni zawody Wisła — Podgórze z dnia 2 lipca 1933, przeprowadzi energiczne śledztwo, oraz ukaże winnych, gdyż nawet tylko jeden jedyny fakt przez nas podany znalazł potwierdzenie, wystarczyłby tenże do przychylenia się do naszego wniosku.

Pragniemy nakoniec zaznaczyć, że zebrane przez nas informacje nie wykazały, jakoby fakta te zaszły za zgodą lub wiedzą, któregokolwiek z członków Zarządu KS Podgórze.

Zalączając i kopię niniejszego pisma, prosimy o łaskawe przesłanie tejże Zarządowi PZPN do wiadomości.

Krwawa rewolta na Kubie



W Hawanie na Kubie wybuchła krwawa rewolta wojskowa. Na zdjęciu widzimy pałac prezydenta Kuby, przed którym toczyły się największe walki.

Ping-pong na wodzie



Z powodu upałów kilka zawodniczek gry w ping-ponga przenosiło się z tą grą z dusznej sali do chłodnej wody.

OKRES ŻNIW KOŃCZY SIĘ.



Żniwa już się kończą i w młynach czynnione są przygotowania do następnego etapu robót rolnych.

W belgijskim Lourdes



W Belgii odbywają się obecnie wielkie pielgrzymki chorych do cudownej miejscowości Beauraing, gdzie w grocie pod miastem stwierdzono cudowne objawienie.

KORSO KWIATOWE W ANGLJI.



W Jersey, w Anglii, odbyło się w tych dniach wielkie, historyczne korso kwiatowe. Na zdjęciu widzimy statek z kwiatów — model z roku 1066, kiedy została zdobyta Anglia.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Solicjant dobroczyńca.

Zaczął się to w następujący sposób. Pewnego popołudnia, gdy Lothar Strong, znany przemysłowiec new-jorski siedział w swym gabinecie przy biurku, zadzwonił nagle telefon.

— Kto mówi? — spytał przemysłowiec, podnosząc słuchawkę.

— Dzień dobry panu, panie Strong — odpowiedział mu jakiś tabalny głos. — Tu sierżant policji Jim Hagerty, ten właśnie, który stale pełni wartę przy najbliższym skrzyżowaniu ulic. Pan mnie chyba zna z widzenia, prawda?

Strong wprawdzie nigdy na niego nie zwrócił uwagi, ale odpowiedział uprzejmie:

— Ależ oczywiście, panie Hagerty. Codziennie przecież, gdy idę do biura, przechodzę obok pana.

— Właśnie, właśnie — ucieszył się policjant. — Ja pana już od paru lat ciągle obserwuję. Zresztą tyle już słyszałem o pańskich dobrodziejstwach. W całym New Yorku niema drugiego tak szlachetnego przemysłowca.

— Nie znoszę komplementów. Czem właściwie mógłbym panu służyć, panie sierżancie?

— Jak już zaznaczyłem, słyszałem już wiele o pańskim dobrym sercu. I właśnie dlatego zwracam się do pana. Od szeregu tygodni już prawie codziennie muszę odprowadzać do komisariatu pewnego młodego żebraka, który stale włóczy się po śródmieściu. Ten chłopak jest ciężko chory. Żal mi go ogromnie, ale przecież pan wie, że my otrzymujemy niewysokie pobory, to też z mojej pensji trudno byłoby mu przyjść z pomocą. Chodzi o to, że należałoby go umieścić w szpitalu. Mam nadzieję, ko-

chany panie Strong, że pan nie poskapił kilkunastu dolarów.

— Ależ oczywiście, przyślij pan do mnie tego chłopca.

— Serdecznie panu dziękuję.

W pół godziny później do gabinetu znanego przemysłowca zapukał jakiś wychudły, trupio blady młodzieniec.

— Nazywam się Jimmy Bilboat. Pan sierżant policji powiedział mi...

— Wiem, wiem co panu powiedział. A więc krótko, czego pan sobie życzy?

— Chciałbym dostać się do szpitala — wykrztusił młodzieniec.

— Załatwione.

W ten sposób Jimmy Bilboat dostał się do szpitala.

Strong co tydzień wysyłał pieniądze sierżantowi Hagerty, zamieszkałemu przy ul. Św. Stefana. Sierżant kolei wysyłał je do zakładu leczniczego.

Po paru tygodniach okazało się, że chłopiec musi się poddać operacji. Przemysłowiec oczywiście pokrył wszelkie koszty. Następnie musiano mu kupić protezę. I w tym wypadku Strong nie odmówił swej pomocy.

Sierżant Hagerty prawie codziennie składał meldunki przemysłowcowi o stanie zdrowia jego pupilka. Strong nie chciał już wprost go słuchać. Ale przecież z policją trzeba było żyć w zgodzie. Sierżant Hagerty przy najbliższej okazji mógł mu się odwzajemnić.

W trzy tygodnie później policjant telefonicznie zakomunikował mu, że Jim Bilboat, mimo najtroskliwszej opieki lekarskiej, przeniósł się do wieczności.

Trudno, trzeba było ponieść kosztą pogrzebu. Strong oczywiście i w tym

wypadku nie poskapił grosza.

Codziennie rano, jadąc samochodem do biura, Strong uśmiechał się przyjaźnie do sierżanta i kłaniał mu się. Hagerty z szacunkiem odpowiadał na ukłon. Przemysłowiec nieraz już miał zamiar pomówić z nim osobiście, ale nigdy nie miał na to czasu. W niedzielę, kiedy był mniej zajęty, wyjeżdżał zazwyczaj za miasto, to też wówczas zupełnie już nie mogło być mowy o pogawędce.

Przez cały tydzień po śmierci Bilboata sierżant dawał mu spokój.

Lecz wreszcie znów zadzwonił.

— Wielki dobroczyńco — rozpoczął Hagerty — przekonałem się już niejednokrotnie, że pan posiada dobre serce. Dlatego też właśnie znów zwracam się do pana. Jak panu wiadomo, kłeska bezrobocia w dotkliwy sposób daje się we znaki naszemu miastu. Nie mogę wprost patrzeć na tych młodych, rwących się do życia ludzi, którzy chcieliby pracować, a nie mogą znaleźć żadnego zajęcia i umierają z głodu. Otóż dowiedziałem się, że w jednej z miejscowości na południu opracowano plany uprawy drzew oliwkowych. Każdy bezrobotny, który posiada sześć dolarów, może tam otrzymać niewielki kawałek gruntu i przynajmniej na pewien okres znaleźć środki utrzymania. Otóż właśnie chciałbym pomóc pewnemu chłopcu. Czy mógłby mi pan przysłać sześć dolarów?

— Dobrze — odparł krótko przemysłowiec — dziś po południu wysię pieniądze.

W ciągu następnego dnia okazało się, że sympatyczny policjant znalazł jeszcze kilkunastu bezrobotnych, którym za wszelką cenę chciał przyjść z pomocą. Przemysłowiec musiał każdemu z nich ofiarować sześć dolarów.

Strong stracił już wreszcie cierpli-

wość. Powiedział sobie, że jeżeli jeszcze raz sierżant zadzwoni do niego z jakąś prośbą, to się z nim osobiście porozumie.

I rzeczywiście w pięć dni później znów rozległ się telefon.

Tym razem policjant dość długo opowiadał mu o katastrofie żywiołowej, jaka dotknęła tereny, na których zamieszkał nieszczęśliwy bezrobotny. Ludzie ci stracili wszystko. Obecnie za wszelką cenę należało im umożliwić powrót do Nowego Yorku. Oczywiście chodziło o pokrycie kosztów podróży.

— Szanowny panie Hagerty — odpowiedział mu przemysłowiec. — Gdy będę wracał z biura, pomówię z panem o tem. Zgoda?

— No dobrze — odparł policjant, widocznie nieco rozczarowany — jeśli inaczej nie można, to niech tak będzie. W dwie godziny później Strong zatrzymał się przed sierżantem, pełniącym jak zwykle swe funkcje na skrzyżowaniu ulic.

— Dzień dobry, panie Hagerty — zawołał, podając mu rękę. — Nareszcie mam okazję z panem osobiście się rozmówić.

— Bardzo pana przepraszam — odparł sierżant, kłaniając się nisko — ale ja się nie nazywam Hagerty, ale Ferguson.

— Nie rozumiem! Co to ma znaczyć? Pan przecież stale stoi na tym rogu, prawda?

— Tak jest, już od roku?

— A czy zna pan sierżanta Hagerty?

— Nie, nigdy nie słyszałem o takim.

Strong pojechał natychmiast do dyrekcji policji. I tam dopiero dowiedział się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta, który w podobny sposób nabrał również kilku innych przemysłowców.

Thum. D.